

Wolę dyskusje merytoryczne niż polityczne

Z przewodniczącym Rady Miasta Płocka Arturem Jaroszewskim rozmawia Jacek Danieluk

29 listopada 2011 roku został pan wybrany na Przewodniczącego Rady Miasta Płocka. Minął wówczas rok od rozpoczęcia kadencji 2010-2014. Trudno jest objąć tę funkcję w trakcie kadencji?

Na początku każdej kadencji wybierane jest prezydium rady, tj. przewodniczący, troje wiceprzewodniczących oraz sekretarz. Jeżeli następuje zmiana w trakcie kadencji, przeważnie dotyczy jednej lub dwóch osób. Wybór w trakcie kadencji jest zdecydowanie trudniejszy. Najlepiej obrazuje to kadencja 2002-2006. Nie byłem jeszcze wówczas radnym, ale wiem, że po śmierci przewodniczącego Stanisława Nawrockiego nie udało się radnym dokonać wyboru jego następcy. Do końca tamtej kadencji rady obowiązki przewodniczącego pełnił najstarszy wiekiem wiceprzewodniczący.

Zasiadanie w prezydium Rady Miasta nie było dla pana nowym doświadczeniem. Od początku kadencji 2006-2010 był pan jej wiceprzewodniczącym. Kiedy ze stanowiska przewodniczącej ustępowała, wybrana wtedy do Sejmu Elżbieta Gapińska, to właśnie panu powierzyła obowiązki związane z przygotowaniem i prowadzeniem obrad. Przydały się wówczas wcześniejsze doświadczenia?

Doświadczenie zawsze jest pomocne. Była to moja druga kadencja w samorządzie. Zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym, gdy rezygnuje przewodniczący rady, zastępuje go albo wiceprzewodniczący najstarszy wiekiem albo wiceprzewodniczący, wyznaczony przez ustępującego przewodniczącego. Ale to tylko na okres przejściowy, do wyboru nowego przewodniczącego. Przewodniczącego wybiera cała rada w głosowaniu tajnym.

Podczas obrad wyraźnie widoczne są podziały polityczne. Trudno jest prowadzić obrady, kiedy dochodzi często do różnicy zdań?

Obowiązująca w Polsce ordynacja wyborcza precyzuje, że w miastach na prawach powiatu radni wybierani są z list wyborczych. Listy grupują kandydatów o podobnych poglądach czy sympatiach politycznych. Tak wybrani radni tworzą później kluby radnych. Podziały polityczne są więc naturalne. Staram się prowadzić obrady w taki sposób, aby dyskusje i spory były bardziej merytoryczne, niż polityczne. Oczywiście nie zawsze się to udaje. Jednak obserwując obrady Sejmu odnoszę wrażenie, że w Radzie Miasta Płocka spieramy się zdecydowanie bardziej parlamentarnie i kulturalnie.

Przewodniczącym Rady Miasta jest pan od dziesięciu lat, ale radnym od ponad piętnastu. Czy w tym czasie zmienił się sposób prowadzenia obrad i ich tematyka?

W trakcie pełnienia przeze mnie mandatu radnego przewodniczącymi Rady Miasta Płocka byli Tomasz Korga (2006-2010) oraz Elżbieta Gapińska (2010-2011). Uważam, że prowadziła obrady sprawnie i dobrze. Darzę ich dużym szacunkiem. Ocenę sposobu prowadzenia obrad przeze mnie zostawiam innym. Na pewno zmieniła się tematyka. Odkąd pełnię funkcję przewodniczącego rady, wielokrotnie w porządku obrad pojawiały się tematy dotyczące stanu zanieczyszczeń płockiego środowiska i jego wpływu na zdrowie mieszkańców, transportu substancji niebezpiecznych, braku



Archiwum prywatne A. Jaroszewskiego

Przewodniczący Rady Miasta Płocka Artur Jaroszewski

wysokospecjalistycznej aparatury medycznej czy zieleni. Corocznie omawiamy na sesjach problemy infrastruktury komunikacyjnej w regionie płockim. Zawsze z dużym wyprzedzeniem zapraszamy ekspertów z instytucji zewnętrznych, w tym z ministerstw.

Za przygotowanie projektów uchwał, nad którymi debatują radni, odpowiadają najczęściej prezydent miasta Andrzej Nowakowski, jego zastępcy oraz pracownicy merytoryczni Urzędu Miasta Płocka. Jak ocenia pan tę współpracę?

Tryb przygotowywania projektów uchwał wynika z kompetencji zapisanych w ustawach samorządowych, gminnej i powiatowej. Projekty przygotowują poszczególne wydziały Urzędu Miasta, oczywiście na polecenie ich zwierzchnika tj. odpowiedniego wiceprezydenta lub skarbnika. Wszystkie tak tworzone projekty uchwał muszą mieć akceptację prezydenta miasta i wówczas pojawiają się w porządku obrad rady. W wyniku dyskusji na komisjach lub na sesji projekty uchwał nieraz ulegają zmianom. Zdarza się również, że radni jakiś projekt odrzucają. Ale ma to miejsce bardzo rzadko i to jest najlepszy miernik oceny współpracy Rady Miasta z panem prezydentem.

Jako radny i przewodniczący Rady Miasta wiele uwagi poświęca pan kilku kwestiom. Zaczniemy od wykluczenia komunikacyjnego Płocka. Czy pana zdaniem jest szansa, że nasze miasto znajdzie się w przyszłości na ważnych trasach komunikacyjnych – drogowych i kolejowych? Jaka jest rola Rady Miasta w tej kwestii?

Powoli zaczynam być w tym temacie optymistą. Płock jest wykluczony komunikacyjnie od kilkudziesięciu lat. Największa szansa na zmiany była przy okazji budowy MZRIp, ale jej nie wykorzystano. Docelową sieć dróg szybkiego ruchu i linii kolejowych w Polsce wytyczono w XX wieku. Jeszcze w 2010 roku na żadnym z krajowych dokumentów strategicznych nie było linii kolejowej łączącej racjonalnie Płock z Warszawą, a planowana trasa ekspresowa S10 przebiegała po jej starym śladzie, czyli przez Drobin i Sierpc. Autostrady A1 i A2 były już budowane daleko od Płocka. Wspólnie z prezydentem składaliśmy wiele wniosków i uwag do nowych dokumentów ministerialnych, spotykaliśmy się z najwyższymi urzędnikami. Pierwsza pozytywna zmiana pojawiła się w „Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polska 2030”. Dokument ten został przyjęty przez Radę Ministrów w grudniu 2011 roku. Tam po raz pierwszy przewidziano budowę linii kolejowej dużych prędkości Warszawa – Płock – Gdańsk oraz zmieniono przebieg przyszłej trasy S10 w okolicy Płocka. Jednak nadal w wielu innych dokumentach rządowych, ministerialnych czy wojewódzkich istniały stare plany. Znowu trzeba było wielu pism i wniosków, aby je korygować. Rada Miasta podejmowała uchwały i apele wysyłane do instytucji krajowych i wojewódzkich. A liczne lobby z północnego Mazowsza sprzeciwiało się zmianie. W końcu w październiku 2015 roku rząd zmienił również treść „Programu Budowy Dróg Krajowych”. W dokumencie tym zapisano docelowy przebieg drogi ekspresowej S10 jako Szczecin – Piła – Toruń – Płock – Nowy Dwór Mazowiecki. Od

tego momentu możemy liczyć na sukces, czyli przebieg drogi ekspresowej w pobliżu Płocka, po jego północnej stronie. Szybkość realizacji leży w rękach parlamentarzystów i rządu. Już w kampanii wyborczej jesienią 2015 roku przyszli posłowie obiecywali szybką budowę S10 przez Płock. Skończyło się na obietnicach. Zamiast budowy S10 obecnie rządzący krajem za pilniejsze uznali S12, S17 i S19. Według aktualnych dokumentów ministerialnych drogą S10 w pobliżu Płocka pojedziemy około 2030 roku. Ale ja i tak wolę, aby S10 powstała w 2030 roku w pobliżu Płocka, a nie w 2027 przez Sierpc i Drobin.

Co do linii kolejowej Warszawa – Płock – Gdańsk obecny rząd przewiduje ją jako jedną ze szprych komponentu kolejowego Centralnego Portu Komunikacyjnego. Początkowo planowano jej uruchomienie w 2025 roku, później w 2027, teraz już około 2030. Powoli przestajemy w to wierzyć. Na szczęście budowa północnego odcinka Centralnej Magistrali Kolejowej czyli Żyrardów – Płock – Gdańsk widnieje również w dokumentach krajowych oraz unijnych jako element bazowej Transeuropejskiej Sieci Transportowej (TEN-T). Ta sieć ma priorytetowe finansowanie ze środków unijnych. Od wielu lat funkcjonuje już południowy odcinek CMK tj. Katowice – Częstochowa – Żyrardów – Warszawa. Nie wiadomo tylko, czy rząd porozumie się z Komisją Europejską i kiedy uruchomione zostaną kolejne środki europejskie.

Ochrona zdrowia to kolejny temat, którym często się pan zajmuje. Jakie pana zdaniem są braki w tym zakresie w naszym mieście?

To temat wielu moich interpelacji. W pierwszych dwóch latach pełnienia funkcji przewodniczącego rady prowadziłem liczną korespondencję z Ministerstwem Zdrowia, Narodowym Funduszem Zdrowia, wojewodą, Urzędem Marszałkowskim, Głównym Urzędem Statystycznym. Chciałem dotrzeć do danych, pokazujących jak wygląda sytuacja zdrowotna mieszkańców Płocka w porównaniu do innych miast. Niektóre pisma musiałem powtarzać, gdyż odpowiedzi były wymijające. Ostatecznie udało się poznać dane, dotyczące nowotworów w podziale na powiaty. Po ich przeliczeniu pod kątem demografii wyniki Płocka okazały się nieciekawe – jesteśmy od lat liderem statystyk umieralności na nowotwory płuc i oskrzeli. Rozesłałem swoje obliczenia do wspomnianych już instytucji, z pytaniami, jak zamierzają przeciwdziałać. Kilka razy zapraszaliśmy ich przedstawicieli na sesję rady. Pamiętajmy, że wysokospecjalistyczna aparatura medyczna finansowana jest ze środków budżetu państwa i budżetów wojewódzkich. Coś drgnęło, w dokumencie ministerialnym „Mapy potrzeb zdrowotnych w zakresie onkologii” zapisano potrzebę utworzenia ośrodka radioterapii w Płocku. Ale przebiegało to zdecydowanie za wolno. Optymistycznie brzmią tylko wypowiedzi kandydatów do parlamentu w kampaniach wyborczych. Wielu liczyło na ministra Szumowskiego, który był liderem listy poselskiej PiS w naszym okręgu. Duże nadzieje i duże rozczarowanie.

Przejdźmy do środowiska naturalnego i jakości powietrza. Jakie są zagrożenia i co płocki samorząd - w tym Rada Miasta - robią, żeby poprawić sytuację?

Wszystkie miasta w Polsce mierzą się z problemami niskiej emisji z przydomowych palenisk węglowych oraz z zanieczyszczeniami komunikacyjnymi. Jednak Płock należy do małego grona miast specyficznych środowiskowo. Mamy potężny przemysł rafineryjno-petrochemiczny, który jest źródłem emisji przemysłowych. Z podobnym problemem borykają się np. Kozienice, Police, Kędzierzyn-Koźle, Bełchatów czy Tarnów. Jako samorząd mamy

wpływ na niską emisję i komunikację. Dotujemy z budżetu miasta wymianę palenisk na ekologiczne, corocznie wymieniany jest tabor komunikacji miejskiej na niskoemisyjny. Ale na emisję przemysłową wpływu nie mamy. Nadzór w tym obszarze sprawują instytucje centralne na czele z Ministerstwem Środowiska, GIOŚ i WIOŚ. Płock był chyba jedynym miastem w Polsce, które przez kilka lat negatywnie oceniało coroczne raporty WIOŚ o stanie powietrza na Mazowszu. Wielokrotnie udowadniałem uproszczenia i nieprawdy zapisane w tych dokumentach. Na swój koszt zleciliśmy badania jakości powietrza w Płocku. Wykonali je naukowcy z Instytutu Polskiej Akademii Nauk przy udziale ekspertów z Anglii. Wyniki jakości powietrza w pobliżu koncernu nie są idealne. Zdajemy sobie sprawę, że jest dużo lepiej niż 30-40 lat temu. Ale nie godzimy się na to, żeby utrudniano władzom miasta dostęp do wyników kontroli. Niektóre udało się zdobyć dopiero na drodze sądowej.

Problemem Płocka jest też wpływ mieszkańców. Nie chodzi tylko o osoby przeprowadzające się do sąsiednich gmin, bo one z reguły nadal pozostają związane z naszym miastem, ale o młodych ludzi, którzy po ukończeniu studiów w dużych miastach do Płocka wracać nie chcą. Można odwrócić ten trend?

Problem depopulacji dotyczy prawie wszystkich miast w Polsce, a właściwie w całej Europie. I będzie postępował, chyba że odwróci się wieloletnia tendencja spadku dzietności. Aby temu zapobiec, niektóre państwa otworzyły się na imigrantów. Płock najwięcej mieszkańców liczył w roku 1998 – 131 tysięcy. Od ponad 20 lat liczba ta systematycznie maleje. Na koniec 2020 roku było nas 118 tysięcy. Tak samo ubywa mieszkańców we Włocławku, Toruniu, Tarnowie, Kielcach, Radomiu i wielu innych miastach. Najbardziej wyludniła się Łódź: z 854 do 670 tysięcy! Praktycznie tylko Warszawa i Kraków przyciągają nowych mieszkańców. Niektóre samorządy, np. Rzeszów, Zielona Góra czy Opole, poprawiają statystyki demograficzne poprzez przyłączanie obszarów podmiejskich. Ponieważ wielu płoczan buduje się w gminach ościennych to tylko kwestia czasu, gdy i Płock powiększy swój obszar. Na pewno nie służy nam wypraszanie miejsc pracy do stolicy. W biurcu Orlenu w Warszawie pracuje już kilkaset osób. Ważny dla zahamowania odpływu młodych ludzi jest rozwój lokalnych płockich uczelni wyższych. Stąd nasze coroczne ich wspieranie. Deklarujemy władzom płockich uczelni pomoc w tworzeniu nowych kierunków nauczania. Pamiętajmy jednak, że uczelnie wyższe są autonomiczne, nie podlegają władzom miasta. Stworzyliśmy też w Płocku lokalny program „Mieszkania na Start”, umożliwiając wynajęcie mieszkań na preferencyjnych warunkach osobom poniżej 35 roku życia. Mimo wszystko nie czarujmy się – jeżeli współczynnik dzietności w Polsce będzie nadal poniżej 1,5 - będzie nas ubywać.

Od dziewięciu lat funkcjonuje Młodzieżowa Rada Miasta Płocka. Czy młodzież chętnie podpowiada dorosłym, co zrobić, żeby miasto było bardziej przyjazne mieszkańcom?

Młodzieżowa Rada Miasta to najlepsza, praktyczna nauka o społeczeństwie. Reprezentanci wszystkich płockich szkół w demokratyczny sposób wybierają swoje władze, debatują i zgłaszają prezydentowi oraz radzie miasta własne propozycje. Urząd Miasta pomaga im organizacyjnie, ale nie narzuca wizji otaczającej rzeczywistości. Bardzo się cieszę z dużej wrażliwości klimatycznej młodych płockich radnych. Za jakiś czas, może 10, może 20 lat, to oni przejmą od nas odpowiedzialność za miasto.

Dziękuję za rozmowę